

Izabela Gawrońska-Meler
Wydział Filologiczny, Uniwersytet Gdański

SŁOWO O MIŁOŚCI W ŻYCIU I W TEATRZE JEANA RACINE’A

*Jeżeli przestanie być już młody i zakochany
wszystko będzie inaczej.*

Madame de Sévigné

W 1688 roku Françoise de Maintenon, morganatyczna małżonka króla Ludwika XIV oraz założycielka słynnej pensji dla ubogich, szlachetnie urodzonych dziewcząt w Saint-Cyr, zwraca się do Racine’a z prośbą o napisanie dla pańienek „kilku scen” na dowolnie przez niego wybrany religijny temat. I tak, w dwanaście lat od chwili ukończenia *Fedry*, Racine składa na ręce pani de Maintenon dramat sakralny pt. *Estera*, a w 1690 roku w podobnych okolicznościach powstaje jego ostatni utwór sceniczny pt. *Atalia*. W 1694 roku powstają *Pieśni duchowe*, które, obok chórów z *Atalii*, odznaczają się niespotykaną dotąd w literaturze francuskiej tego okresu głębią poetyckiego, muzycznego liryzmu i zamykają twórczość autora *Fedry* ostatecznie.

Katarzyna de Romanet, małżonka Racine’a, wierzyła, że teatr stanowi poważne zagrożenie dla zbawienia duszy jej samej jak i jej dzieci. Nie chodziła więc do teatru i zabraniała tego dzieciom.

Maria de Rabutin Chantal natomiast, późniejsza markiza de Sévigné, największa sawantka epoki, choć w pewnym okresie życia sympatyzowała z jansenistami, takimi jak Nicole czy Abadie, nie lękała się chodzić do teatru. Należała ona, podobnie jak pani de Maintenon, do kręgu kobiet mimowolnie otaczających Racine’a przez swoją opiniotwórczą działalność, kreującą osobliwą, kobiecą hermeneutykę tragedii jednego z największych poetów swoich czasów. To właśnie ona, zdecydowana reprezentantka obozu corneille’ańskiego, była autorką słynnych słów o tym, że „moda na Racine’a przeminie podobnie jak moda na picie kawy”, a w jednym ze swoich słynnych listów do córki, pani de Grignan, pisała w 1671 roku, wyrażając niepokój o swego syna Karola, który ostatnio, jak twierdziła, przejawia coraz to bardziej niepokojące skłonności ulegania wpływom

nieodpowiedniego dlań środowiska: „(...) Dochodzi do tego pewna aktoreczka¹ – a z nią różni Despreaux i Rasynowie; rozkoszne kolacyjki to znaczny sprawki diabelskie”².

Ale już rok później po obejrzeniu *Bajazeta* donosiła:

(...) *Bajazet* jest piękny; sam koniec nie nazbyt udany; jest tam wszelako pasja, i to mniej szalona niż *Bereniki*: moim zdaniem jednak *Andromachy* nie przerasta; a co się tyczy pięknych sztuk Corneille’a, to stoją tak wysoko, jak sztuki Racine’a górują nad wszystkimi (...). Wszelako szkoda, moja duszko, że nie było cię wtedy ze mną po kolacji, nie nudziłabyś się ani trochę i uрониłabyś może jedną łzę, bo mnie ich pociętko chyba ze dwadzieścia³.

Kolejny list pani de Sévigné, w którym ponownie poświęca ona uwagę Racine’owi jest dosyć niezwykły. Kobięca perspektywa widzenia teatru autora *Bereniki* poszerza się tutaj w sposób znamieny. Interesujący nas fragment listu rozbudowany jest wokół dwóch wątków wyraźnie określonych przez autorkę. Pierwszy z nich dotyczy egzystencjalnego dylematu związanego z poczuciem upływu czasu ludzkiego, a osadzony głęboko w prywatnej eschatologii markizy dotyczy kwestii, które w epoce Ludwika XIV zajmowały nie tylko jansenistów. Idzie – rzecz jasna – o kwestię zbawienia duszy, o religijne doświadczenie bezustannej konieczności walki człowieka o łaskę Boga, która wciąż pozostaje odległą i tak bardzo niepewną, oraz o zwykły, ludzki, wieczny strach. Strach przed śmiercią. Oto więc list pani de Sévigné do córki z dnia 16 marca roku 1672:

Pytasz mnie drogie dziecko, czy wciąż kocham życie. Wyznam ci, że smutku w nim wiele bolesnego znajduję, ale jeszcze większą odrazą śmierć mnie napawa; tak nieszczęśliwą czuję się na myśl, że wszystko się wraz ze mną zakończy, iż gdybym mogła wstecz zawrócić, zrobiłabym to bez wahania. Znajduję się w kłopotliwym położeniu: gdy wracałam w życie nie pytano mej zgody; muszę kiedyś odejść, to mnie gnębi; jakże bowiem odejdę? Którędy? Jakimi drzwiami? Kiedyż to będzie? W jakim usposobieniu? Czy tysiączne cierpienia sprawia, że umrę z rozpacz? Czy umysł mój przytomność utraci? Czy umrę w wypadku? Jakże stanę przed Bogiem? Co też mu przedstawię? Czy lęk i konieczność sprawia, że się ku niemu zwrócę? Czy strach będzie wtedy jedynym uczuciem? Czegóż mogę oczekiwać, jaką mieć nadzieję? Czy godnam być w raj? Czy god-

¹ Chodzi o pannę la Champmeslé (przyp. I. M.).

² List z dnia 1 kwietnia 1671 r. do córki, pani de Grignan, w: *Pani de Sévigné, Listy*, przeł. M. Mroziński i A. Tatariewicz, Warszawa 1981, s. 94.

³ List z dnia 15 stycznia 1672 r., dz. cyt., s. 132.

nam być w piekle? Jakaż alternatywa! Jakiś ambaras! Nie masz większego szaleństwa niż niepewność zbawienia, ale też nic bardziej naturalnego i głupie życie, jakie wiodę, jest jeszcze tym co najłatwiej pojąć. Gubię się w tych myślach i uważam śmierć za rzecz tak okropną, że bardziej nienawidzę życia za to, że mnie ku niej prowadzi niż za wszystkie ciernie, jakimi mnie rani. Powiesz mi, że chciałabym żyć wiecznie. Nic takiego; lecz gdyby zasięgnięto mego zdania wolałabym raczej umrzeć na rękach piastunki: mniej doznałabym cierpień, a zbawienie byłoby mi pewniejszym i lżejszym, lecz pomówmy o czym innym. Jestem zrozpaczona, że Ci już ktoś przede mną *Bajazeta* posłał⁴.

To, co uderza szczególnie w obszernie cytowanym fragmencie listu markizy, to jednak nie konfesyjny ton tej osobliwej, epistolarnej refleksji egzystencjalnej, tak przecież charakterystycznej dla epoki Ludwika, to nawet nie bluźnierczy i niemal pelagiański pogłos przeświadczenia o tragicznej przypadkowości życia ludzkiego i równie tragicznej samoświadomości autorki listu, ale hermeneutyczna projekcja odautorska, która wpisuje się właśnie w epistolarną konwencję poetyckiego strumienia świadomości i łączy ze sobą największe problemy religijne, moralne, egzystencjalne epoki: jansenistyczną interpretację idei zbawienia oraz – jak się za chwilę przekonamy – twórczość Jeana Racine'a. Oto bowiem w chwili, kiedy niepokojące wyznanie pani de Sévigné na temat sensu czasu ludzkiego i niepewności zbawienia, znajduje w liście swą puentę („wolałabym raczej umrzeć na rękach piastunki...”), i kiedy proponuje ona wreszcie „...lecz pomówmy o czym innym” i mówi o *Bajazecie*, nie sposób przemilczeć tu i nie powołać się na głębokie, hermeneutyczne właśnie przeświadczenie, płynące także z listu: pani de Sévigné wcale „nie mówi o czym innym”.

Przywołując ponownie imię Racine'a, pisząc na temat jego teatru, markiza tak naprawdę myśli i mówi o tym samym. Wciąż dręczący ją tragiczny dylemat klasycznej niepewności kartezyjskiej i ciemnej, pełnej grozy teozofii Pascala, patrona jansenistów, którzy z jego nauki czerpali między innymi wiarę w sens i konieczność pogardzania sobą oraz swoją indywidualną, doczesną ludzką odrębnością – prawdziwy chrześcijanin nie powinien używać słowa „ja” lub „mnie” – nauczał Pascal. Pani de Sévigné zaś – jak to już wcześniej zostało zauważone – sympatyzowała z niektórymi jansenistami. Czy przez to jej ocena twórczości Racine'a – dziecka Port-Royalu – nie nosi znamien wewnętrznego imperatywu polemicznego nacechowanego głęboko antynomicznie? Pamiętamy różnych „Despreaux, Rasynów, rozkoszne kolacyjki to znaczy sprawki diabelskie”.

Racine i diabelskie sprawki? Na pewno nie. Marie Chantal musiała dobrze o tym wiedzieć. Wiedziała z pewnością, że Racine wywodzi się z Port-Royal, że

⁴ Uczynił to Claude Barbin, znany księgarz paryski. Inf. za: *Pani de Sévigné...*, przypis do listu do pani de Grignan z dnia 16 marca 1672, s. 139.

nie zapomniał nigdy, jak wygląda „szczególnie czczony przez jansenistów czarny drewniany krucyfiks z wyrzeźbionym w jednym kawałku kości Chrystusem z ramionami wyciągniętymi niemal pionowo; ta postać wyraża bezgraniczne cierpienie”⁵. Ostatecznie jednak pani de Sévigné, podobnie, jak jej epoce bliżej było – przynajmniej pozornie – do religijności św. Franciszka Salezego⁶. Także w Wersalu, w którym często, podobnie jak Jean Racine, bywała „ton religijności dobrych chrześcijan nadawał właśnie Franciszek Salezy; była to religijność łagodna, umiarkowana a nawet radosna. Nie pragnij krzyży, wystarczy, że musisz dźwigać te, które już ci zostały zesłane”⁷.

Wróćmy do listu markizy. Jego drugi fragment, jak to już wcześniej zostało zasygnalizowane, szczególnie jest intrygujący ze względu właśnie na owo prawdopodobnie podświadome, lecz przecież niezmiernie znaczące powiązanie, niemal automatyczne i swobodne, połączenie podjętych wyżej kwestii religijnych i eschatologicznych z twórczością Jeana Racine’a:

Wolałabym raczej umrzeć na rękach piastunki – *przywołajmy raz jeszcze słowa markizy z pierwszej części listu* – mniej doznałabym cierpień, a zbawienie byłoby mi pewniejszym i lżejszym; lecz mówmy o czym innym. Jestem zrozpaczona, że ktoś Ci *Bajazeta* przede mną posłał (...) chciałam Ci posłać pannę Champmeslé, by nieco ciepła wniosła do tej sztuki⁸.

„Postać Bajazeta zimna jak lód” – konstatuje krytycznie autorka listu, jakby nie pamiętając już swojej pochlebnej opinii na temat tej sztuki sprzed dwóch miesięcy, kiedy pisała ni mniej ni więcej jak tylko, że „Bajazet jest piękny (...)”. No i jeszcze te łzy, których ze słodkich oczu światłej madame „pociekło chyba ze dwadzieścia”. Dwa miesiące później dodaje:

postać Bajazeta zimna jak lód; obyczaje Turków niedobrze podpatrzone; wcale nie czynią tyle ceremonii, by się żenić; zakończenie całkiem źle jest przygotowane: nie widać wcale przyczyny tej wielkiej rzezi. Są tam rzeczy przyjemne, lecz nic doskonale pięknego, nic porywającego, ani śladu tyrad Corneille’a, od których dreszcz przenika.

Znowu w proroczym tonie zwraca się markiza do córki, jak niemal całkiem wytrawny krytyk teatralny swoich czasów:

⁵ V. Cronin, dz. cyt., s. 270.

⁶ Co interesujące, babką pani de Sévigné ze strony ojca była św. Chantal, duchowa siostra św. Franciszka Salezego.

⁷ V. Cronin, dz. cyt., s. 263.

⁸ List z dn. 16 marca 1672 do pani de Grignan, w: Pani de Sévigné, *Listy*, dz. cyt., s. 136–137.

Strzeżmy się moja duszko porównywania go z Racine'm, dostrzegajmy różnicę. Są tam miejsca słabe, od których chłód wieje i nigdy nie wznieście się on wyżej niż jego Aleksander i Andromacha. (...) Racine pisze komedie⁹ dla panny Champmeslé: nic po niej przysłym wiekom. Jeśli przypadkiem przestanie już być młody i zakochany, wszystko będzie inaczej. Niech żyje zatem nasz stary przyjaciel Corneille! (...) ¹⁰.

Ponure proroctwa pani de Sévigné nie spełniły się, jak wiadomo. Począwszy od przyrównania twórczości Racine'a do mody na picie kawy, która przeminie, przez opinię, że „nigdy nie wznieście się on wyżej niż jego *Aleksander* czy *Andromacha*”, kończąc na kluczowej, znaczącej konstatacji, że „nic przysłym wiekom po panie Champmeslé”, a zwłaszcza, że wszystko będzie inaczej, „kiedy Racine przestanie być młody i zakochany”.

Myliła się we wszystkim. Jak mogła nie przewidzieć, że następne lata przyniosą następne „komedie”? Jak mogła pomylić się aż tak bardzo? Słynąca ze swej inteligencji, znawczyni ludzkiej duszy, autorka słynnych listów niosących świadectwo szczególnej uwagi, z jaką epoka Ludwika koncentrowała się wokół tzw. problematyki psychologii miłości i psychologii w ogóle, pojętej już na sposób niemal nowożytny, dociekającej istoty prawdy o ludzkiej naturze. Jak bardzo się pomyliła, przekona się po siedemnastu latach. Po obejrzeniu sztuki pt. *Estera*, napisanej przez Racine'a na życzenie pani de Maintenon i wystawionej w pensji dla dziewcząt w Saint-Cyr 21 lutego tegoż roku, markiza znowu napisze list do swojej ukochanej córki. Oto co miała w nim do powiedzenia na temat sztuki Racine'a:

Nie jestem ci w stanie opisać uroków tej sztuki: rzecz to niełatwa do wystawienia i nie możliwa do naśladowania (...), wszystko jest w niej proste, wzruszające, niewinne i wzniosłe; wierność historii świętej napawa szacunkiem. Wszystkie pieśni do słów oparte są na psalmach lub wzięte z *Księgi Mądrości*, a tak piękne, że łzy z oczu wyciskają (...). Byłam wprost oczarowana, jak marszałek, który powstawszy z miejsca poszedł powiedzieć królowi, jak bardzo był rad, że siedzieć mógł w towarzystwie damy godnie zasługującej na to, by obejrzeć *Esterę* (...). Król podszedł do naszych miejsc – relacjonuje markiza – i obróciwszy się rzekł do mnie: „Pani, zapewniono mnie, że byłaś rada”. Ja na to nie zdziwiona

⁹ Por. hasło: Komedie, w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, dz. cyt., s. 225. Czytamy tu m.in. „(...) Równoległe z procesem formowania się klasycystycznych założeń dramatu – eksponujących jako specyficzne cechy komedii: (...) upowszechniło się w potocznym użyciu stosowanie terminu „komedia” w znaczeniu nadrzędnego określenia dla wszystkich sztuk teatralnych, także rozwijającej się wówczas tragedii”. (Przyjęcie się instytucjonalnej nazwy Comédie Française dla publicznego teatru narodowego Francji – powst. 1680 – było jednym z przejawów funkcjonowania terminu „komedia” w znaczeniu ponadgatunkowym).

¹⁰ *Do pani de Grignan*, Paryż 1672, w: *Listy Pani de Sévigné*, dz. cyt., s. 132–133.

odparłam: „Najjaśniejszy Panie, jestem zachwycona, nie sposób wypowiedzieć tego co czuję”. Król rzekł do mnie: Racine, to lotny umysł¹¹.

Czy pamiętała wówczas tamten list? List z marca 1672 roku i swoje złowrózbe pod adresem Racine’a prorocstwa? Lecz przecież ostatecznie, nie to jest tutaj najistotniejsze. Mijały lata. Także lata jej życia. Odnajdujemy ją teraz sześćdziesięcioletnią w Saint-Cyr¹² u boku powoli starzejącego się króla i jego pobożnej małżonki. Odnajdujemy także pięćdziesięcioletniego poetę, który po dwunastu latach od słynnej chwili zerwania z teatrem w roku 1667 powraca do niego *Esterą*. Tytuł sztuki, co znamienne, nosi znowu kobiece imię, ale nie ma już w niej „mowy o miłości”¹³. Takie było życzenie pani de Maintenon, kiedy prosiła Racine’a o poemat moralny lub historyczny, w którym właśnie „nie będzie mowy o miłości”. Dlaczego? Dla poety, którego dzieło syci się duchem miłości od samego zarania i miłość utożsamia z życiem samym i miłość tragiczną, cierpiącą, rozumie jako niezastąpione, najgłębsze źródło egzystencjalnego poznania, życzenie pani de Maintenon mogłoby wydawać się niepojęte w swoim okrucieństwie. Minęło jednak dwanaście lat. Najtragiczniejsza spośród zatraconych w przeklętym, miłosnym uczuciu bohaterek Racine’a sprzed lat, Fedra, uciszyła już pamięć i namiętność dawnej widowni, zabijając samą siebie, występna i grzeszna. Minęło dwanaście lat. Jak już wiemy, Racine powrócił do Port-Royal. Pełen pokory i uwolniony od ciężaru grzesznej młodości. Teraz jest tutaj, pośród pensjonariuszek z Saint-Cyr. Niewiarygodnie młodych, niewinnych i wzruszonych kobiet, deklamujących jego cudowne wiersze. Jean Racine, który nie pisze o miłości?

Racine pomiędzy kobietami, piszący dla kobiet, piszący o kobietach. Warunek pani de Maintenon, aby napisał utwór, w którym „nie będzie mowy o miłości”, z perspektywy głębokiej prawdy o całej jego twórczości, wydawać się mógł, rzeczywiście, niemal nieludzki. Dlaczego więc o miłości nie mogło być mowy w poemacie moralnym lub historycznym, który zamówiła u Racine’a panie de Maintenon? Wyczerpującej odpowiedzi udzieli nam między innymi Marie-Madelaine de La Fayette¹⁴, jeszcze jedna niezwykła kobieta tamtej epoki. W swojej

¹¹ Pani de Sévigné do pani de Grignan, 21 lutego 1689 r., dz. cyt., s. 227.

¹² Saint-Cyr – założona przez panią de Maintenon w 1686 r. pensja dla szlachetnie urodzonych dziewcząt bez posagu. Znana także jako fundacja Świętego Ludwika.

¹³ G. Lanson, P. Tuffrau, dz. cyt., s. 227.

¹⁴ La Fayette Marie Madelaine Pioche de la Vergue hrabina de (1634–1693). Prowadziła salon literacki, w którym bywali La Rochefaucauld, Marie de Sévigné, La Fontaine, Corneille; autorka *Princesses de Montpensier* (1662), słynnej *Księżnej de Cleves* (1678) oraz *Dziejów Henrietty Angielskiej* (1688). Por. m.in.: *Drugie pokolenie wielkich klasyków. Pani de La Fayette*, w: G. Lanson, P. Tuffrau, dz. cyt., s. 182–185; A. Adam, *Cud klasycyzmu. Pani de La Fayette*, w: dz. cyt., s. 421–425.

hagiograficznej książce pt. *Dzieje Henrietty Angielskiej. Relacja z dworu francuskiego z lat 1688 i 1689* napisze m.in.:

Pani de Maintenon, która jest fundatorką Saint-Cyr zawsze troszcząc się o rozrywki dla króla, często każe organizować coś nowego młodym paniom wychowującym się w tym zakładzie, o którym można powiedzieć, że jest godny wielkości króla i rozumu tej, która go stworzyła (...), niejednokrotnie jednak rzeczy najlepiej pomyślane ulegają znacznemu wynaturzeniu i to miejsce, które obecnie, gdy jesteśmy bogobojni, jest siedliskiem cnoty i pobożności, może stać się kiedyś miejscem rozpusty i bezbożności; myśleć bowiem, że trzysta młodych pańienek, które tam zamieszkują (...) i mają tuż obok dwór pełen ludzi łatwo zapalnych, zwłaszcza gdy autorytet królewski nie będzie już ich powstrzymywał, mniemać, że młode panny i młodzi ludzie będą przebywać tak blisko siebie nie przeskakując murów jest rzeczą sprzeczną z rozsądkiem. Powróćmy jednak – czytamy – do tego co mówiłam: (...) Pani de Maintenon aby dostarczyć rozrywki swoim paniom i królowi zamówiła komedię u Racine'a, najlepszego poety swoich czasów (...). Nakazała pocie napisać komedię, ale wybrać temat pobożny, gdyż w tej dobie poza pobożnością nie masz zbawienia na dworze, a również i na tamtym świecie (...)"¹⁵.

Lata 1688–1689 to już jakby przedproże zmierzchu słonecznej potęgi Ludwika. Wersalskie Dionizje odchodzą powoli do przeszłości. Król coraz częściej jest gościem w Saint-Cyr, gdzie zbawienie duszy, natrętna obsesja epoki, znajduje wyraz w religijnej i pedagogicznej działalności królewskiej małżonki. Ludwik de Saint-Simon, autor słynnych osiemnastowiecznych pamiętników, relacjonujących wydarzenia tamtych lat, napisze o tej bogobojnej kobiecie, że „uważała się za jakąś uniwersalną księżkę, zwłaszcza w zakresie kierownictwa duchowego (...), wyobrażała sobie, że jest matką kościoła (...)"¹⁶.

Wróćmy jednak jeszcze do pani de La Fayette, która wyjaśnia nam, dlaczego Racine miał dla pańienek z Saint-Cyr napisać utwór, w którym „nie będzie mowy o miłości”. Wspomina ona Racine'a na kartach swoich relacji z dworu francuskiego i nazywa go także, za panią de Maintenon, „najlepszym poetą swoich czasów”, ale jej rola w historii literatury francuskiej – jak wiadomo – przekracza znacznie ramy sukcesu hagiograficznej opowieści o Henriecie Angielskiej. Pani de La Fayette jest bowiem przede wszystkim autorką słynnej *Księżnej de Cleves* (1678), uznanej za rewolucyjną powieść psychologiczną o miłości właśnie, w której charakter przedstawionego konfliktu miłosnego oraz nowatorski projekt

¹⁵ M. de La Fayette, *Dzieje Henrietty Angielskiej. Relacja z dworu Francuskiego z lat 1688 i 1689*, przeł. I Dewitz, Warszawa 1968, s. 157.

¹⁶ L. Saint-Simon, *Pamiętniki*, t. 1, przeł. A. M. Bocheńscy, Warszawa 1984, s. 93.

konwencji literackiej noszą wyraźne znamiona tragicznej antropologii poetyckiej Jeana Racine'a¹⁷. Pani de La Fayette jest więc jednocześnie kolejną kobietą czasów Racine'a, która w szczególny sposób przyczynia się do rozwoju procesu siedemnastowiecznej recepcji jego twórczości.

Dlaczego? Dlaczego właśnie kobieta znajduje się w centrum tragicznego świata jego poezji? Od urodzenia wpajano mu przecież konieczność wyrzeczenia się rozkoszy doczesności w imię najgłębszej wartości ludzkiej egzystencji, to jest – powtórzmy – zbawienia wiecznego. Racine to dziecko Port-Royalu – podkreślmy raz jeszcze – to dziecko jansenistów, które nie знаło matki i matczynej miłości. Jego pierwsze kobiety, a raczej ich wyobrażenie rodzi się właśnie tam, pośród panów i samotników i podczas lektury ksiąg *Starego Testamentu*, pism św. Augustyna, Tomasza z Akwinu czy starożytnych Greków. Lektura to trudna i niejednokrotnie gorzka dla czytelnika, który w niej poszukuje prawdy na temat kobiety i kobiecości. Lektura podstawowa, to, rzecz jasna, *Stary Testament*¹⁸. *To tutaj młody Racine znajduje oczywiście przede wszystkim Ewę, pierwszą kobietę w tradycji chrześcijańskiej. Ewa z kolei, jak wiadomo, z powodu grzechu, którego stała się sprawczynią, sprowadza zło na wszystkie przyszłe pokolenia ludzkie. Rola pierwszego mężczyzny, Adama, który zostaje wprowadzie wypędzony z Raju wraz ze swą nieszczęsną towarzyszką, jest drugoplanowa. Wąz skusił kobietę. Słabszą, bardziej na pokusę łakomą, skłoną do czynienia złego, pozbawioną wolnej woli. Jansenistyczna filozofia bezlitosnej predestynacji nakłada się tu, rzecz jasna, w osobliwy sposób na tę mizogiczną biblijną lekturę młodego poety. Człowiek jest grzeszny po wsze czasy. Człowiek to jest „naczynie wypełnione winą”. Lecz przede wszystkim jednak to kobieta jest winna. To kobieta jest „naczyniem wypełnionym winą”. „Początek grzechu jest przez kobietę i przez nią też wszyscy umieramy” (Syr. 25, 24)¹⁹. Święty Augustyn, któremu, jak wiadomo, niezmiernie bliska była „prawda” o kobiecie, płynąca z Księgi Rodzaju,*

¹⁷ „Stendhal mówiąc o powieści pani de La Fayette, nazwał ją boską Księżną de Clevés. Zrozumiał wyjątkową wielkość tego dzieła godnego, by je postawić na równi z tragediami Racine'a (...). Bohaterka powieści jest siostrą najbardziej wzruszających postaci kobiecych Racine'a, a ogień, którym płonie, jest ten sam, który pochłania córkę Minosa i Pasifae (...). Największe umysły epoki tworzą sobie całkiem nowy obraz człowieka i jego namiętności. Przestano wierzyć, iż jest on istotą wolną”. A. Adam, *Cud klasycyzmu*, w: *Literatura Francuska*, pod red. A. Adam, G. Lerminier, E. Morot-Sir., przeł. A. Żarska, t. 1, *Od początków do końca XVIII w.*, Warszawa 1974, s. 423.

¹⁸ Janseniści korzystali z surowego przekładu *Biblii* publikowanej przez Isaaca Lemaistre'a de Sacy (1613–1684), począwszy od 1672 roku. Sacy był siostrzeńcem Arnaulda, duchowym kierownikiem zakonnicy z Port-Royal. Więziony w Bastylii i wypędzony z klasztoru w 1679 r. Poza przekładem *Biblii* potępionym przez papieża, przełożył także m. in. *Naśladowanie Chrystusa* oraz *Eneidę*. Por. A. Adam, dz. cyt., s. 446; F. Bluche, dz. cyt., s. 315.

¹⁹ Tłumaczenie cytatu pochodzi z *Biblii Tysiąclecia*.

a którego pisma – jak to zostało wyżej zauważone – stanowiły jedną z podstawowych lektur Racine'a, pisał m.in.:

Mężczyzno, jesteś panem, kobieta jest twoją niewolnicą; tak chciał Bóg. Jak mówi Pismo, Sara była posłuszna Abrahamowi i nazywała go swym panem... Tak, nasze żony są naszymi sługami, wy zaś jesteście ich panami.

Zdaniem Augustyna ponadto:

mężczyzna nie powinien kochać swojej żony, chyba że powoduje nim pewnego rodzaju miłosierdzie. Miłość innego rodzaju byłaby przykładem niezdrowej namiętności i zapomnienia Boga (...). Można kobietę uczynić matką, pozostać jej wiernym, ale to wszystko. Nie należy jednak mówić o miłości (...)²⁰.

Św. Hieronim zaś, „(...) współczesny Augustynowi, w jednym z najbardziej mizoginicznych tekstów wszechczasów – jak podkreśla Guy Bechtel – potępia miłość jako zapomnienie rozsądku, prawie szaleństwo, obrzydliwy nałóg, nieszczególnie stosowny dla świętego umysłu”²¹. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że młody Racine poznał także i te szokujące rewelacje św. Hieronima. Nie ulega zaś wątpliwości najmniejszej, że wyjątkowo bliska była mu starożytna literatura grecka. Czytał w oryginale Senekę czy Eurypidesa, ponadto Homera i Arystotelesa²², rzecz jasna. Klasyczne studia Racine'a w dużej mierze przyczyniły się również do ukształtowania określonej wizji kobiety i kobiecości opartej właśnie na źródłach tradycji antycznej wprowadzonej do jego teatru. Tu zaś, na początku tradycji greckiej, była Pandora – grecka Ewa. Na rozkaz Zeusa – przypomnijmy – stworzona przez Atenę i Hefajstosa. Wyposażona w tajemniczą puszkę, w której zamknięte były wszelkie nieszczęścia.

Wysłana została na ziemię do Epimeteusa, który ją pojął za żonę. Pandora otworzywszy swą puszkę, rozprzestrzeniła wśród ludzi najpodlejsze plagi: wojnę, nienawiść, biedę i słabość. „Ta dwuznaczna kobieta, ta piękna plaga, delikat-

²⁰ Św. Augustyn, *Mowy*, cyt. za: G. Bechtel, *Święty Augustyn i trzy rodzaje dobra*, w: *Cztery kobiety Boga. Ladacznica. Czarownica. Święta. Głupia gęś*, przeł. K. Pachniak, Warszawa 2001, s. 41.

²¹ G. Bechtel, dz. cyt., s. 40–42.

²² Por. np. L. Racine, *Memoires contenant quelques particularités sur la vie et les ouvrages de Jean Racine*, w: *Racine. Oeuvres complètes. Théâtre – poésie*. Edition présentée, établie et annotée par G. Forestier. Paris 1996, s. 1114–1209. Por. też A. Adam, dz. cyt., s. 497. W związku z analizą ostatniego utworu poetyckiego Racine'a *Pieśni duchowe* (wyd. 1694) czytamy m.in.: „Te cztery poematy czerpiące treść kolejno z *Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian*, z *Listu do Rzymian*, z V rozdz. *Księgi Mądrości* i z różnych ustępów Izajasza i Jeremiasza, tak wierne duchowi rozpraw biblijnych (...)”.

na pułapka, przyjemna kara, krótko mówiąc piękne zło (*kakon kalon*), od której wywodziły się wszystkie kobiety, wprowadziła zło w tradycji greckiej, podobnie jak Ewa w tradycji chrześcijańskiej²³. A oto, co sądził na temat kobiety inny wielki poeta grecki, Symonides z Keos: „Tak, kobiety największym złem, jakie stworzył Zeus, mężczyźni zaś za sprawą boga przywiązani są do nich ręką i nogą niecznościami pętami (...)”. Nienawiść do kobiet pojawia się na Zachodzie wraz ze starożytnymi Grekami – podkreśla David D. Gilmore²⁴. Młody Racine, pokorny uczeń Port-Royalu przez wiele lat swojego życia w ponurej samotności klasztornej posłusznie sycił swój umysł i swoje serce tą wiedzą trudną i pełną goryczy.

Mając dziewiętnaście lat – przypomnijmy – trafia do Paryża na roczne studia filozoficzne. Jakże daleki i obcy wydaje się z tej perspektywy Port-Royal. Racine poznaje wyemancypowane środowisko wersalskiego dworu, dające wyraz głębokiej więzi z praktykowaną przez Ludwika „optymistyczną wizją chrześcijaństwa” – „Chrześcijaństwa pełnego radości życia”²⁵ św. Franciszka Salezego czy Louisa Moliny, jezuitę chrześcijańskiego, autora traktatu teologicznego²⁶, w którym przedstawiona została doktryna łaski skutecznej, budzącej w człowieku poczucie bezpieczeństwa w jego relacjach z Bogiem; łaska, którą Bóg obdarza każdego człowieka w chwili jego narodzin wystarczy do osiągnięcia zbawienia. Doktryna ta uznawana przez jezuitów była bezwzględnie potępiana przez jansenistów. W Wersalu, w Paryżu Ludwika nie ma miejsca dla fanatycznych, nieprzejednanych jansenistów. Znany jest stosunek króla do jednego z nich, Pascala, któremu wstrętne było własne „ja” i który przez całe swoje życie umierał w poczuciu głębokiej pogardy dla samego siebie, nauczając, że tylko ona, pogarda i unicestwienie siebie w grzesznym poczuciu własnego wyniesienia pozwala człowiekowi w nikłym stopniu zbliżyć się do zbawienia. Nieludzka antropologia Pascala budziła w Wersalu odrazę i strach. Ludwik XIV, który skądinąd niezmiernie fascynował autora *Prowincjałek*, sam jednak nie chciał się zbliżać do tego groźnego szaleńca.

²³ G. Bechtel, dz. cyt., s. 37; por. też: R. Graves, *Mity greckie*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1968; tegoż *Mity starożytnej Grecji*, przeł. A. Nowicki, Warszawa 1969; R. Calasso, *Zaślubiny Kadmosa z Harmonią*, przeł. S. Kasprzysiak, Kraków 1995; P. Dyczek, *Mnemosyne*, Warszawa 1998, P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 1998; Z. Kubiak, *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1999.

²⁴ D. D. Gilmore, *Zachodnia wyobraźnia*, w: *Mizoginia czyli męska choroba*, przeł. J. Margański, Kraków 2003, s. 159.

²⁵ V. Cronin, dz. cyt., s. 263.

²⁶ Tytuł traktatu: *De liberi arbitrii cum Gratiae donis Concordia*. Por. też: J. Brodick, *Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego*, przeł. W. Baranowski, M. Bednarz, Kraków 1969; J. Wright, *Jezuici. Misje, mity i prawda: między hagiografią a czarną legendą*, przeł. P. Chojnacki, red. Z. Foniak, Warszawa 2005.

Królowi był obcy i do niczego niepotrzebny dramatyczny postulat permanentnego wyrzeczenia. „Spotkanie wiosny ze śmiercią Zbawiciela” nie wchodziło tu w grę. Ludwik nie mógł nie walczyć z ludźmi, którzy potępiali uwielbiany przez niego teatr, a poezję, piękno oraz miłość do kobiety postrzegali wyłącznie w kategoriach śmiertelnego grzechu. Jean Racine – grzeszny uciekinier z Port-Royal – dobrze znał te nauki. Czy potrafi o nich zapomnieć? Tutaj. W Paryżu Ludwika, w Wersalu Ludwika, na dworze miłosnych rozkoszy, pośród kobiet tak innych od tych, o których nauczali panowie Arnauld, Nicole czy Saint-Cyran, że należy je wszystkie utożsamiać z Ewą lub Pandorą. Wszystkie one bowiem personifikują uniwersalny, powszechny i niezmywalny grzech. Wszystkie są winne.

Zapomnieć? Dzieciństwo i młodość? Jest już prawie dojrzałym człowiekiem. Jego postanowienie ucieczki nosi wyraźne znamiona tragicznego buntu, ale jego sens dopełni się dopiero po kilkunastu latach, w geście dramatycznej konwersji pokonanego przez niemożliwość zapomnienia, stukającego w pokorze do bram Port-Royalu syna marnotrawnego. Tak stanie się w 1677 roku. Po piętnastu latach rozkosznej egzystencjalnej rewolty. Tragiczna ironia przekłętego losu poety wypełni się nadspodziewanie szybko. Piętnaście lat próby. W poszukiwaniu siebie? W poszukiwaniu prawdy? W dążeniu do poetyckiej doskonałości. Tak. To jedno z pewnością. *Andromacha, Berenika, Ifigenia czy Fedra* wreszcie, powstały w ciągu tych kilkunastu lat szalonej światowej egzaltacji, potem uznanych przez Racine'a za stracone i grzeszne.

Nieokiełznana euforia miłości i szczęścia Wersalu. Niebiańska słodycz cudnych oczu kobiet – zjawiskowych rezydentek malarskiej wyspy Cytery. Pierwsze i drugie miłości króla, Maria Mancini, Louise de La Vallière, pani de Montespan, infantka Maria Teresa. Nieustający karnawał miłosnej siedemnastowiecznej „preciosité”. Zmysłowy szelest jedwabiu, krochmalonych koronek, nierzeczywista, ulotna subtelność konwencjonalnej teatralizacji życia. Eden Ludwika XIV. Rajski ogród króla i kobiet jego młodości, odwołujący się do biblijnego archetypu – mający jednak co najmniej – jedną nad nim przewagę – nie rosły w nim zakazane owoce. A wygnani z niego mieli prawie zawsze szansę na naprawę błędu i powrót.

W 1677 roku Racine – w co trudno uwierzyć, powtórzmy raz jeszcze – wyrzeka się teatru. Przegnałby pewnie też siebie na zawsze i z Edenu Ludwika, gdyby los, czyli król nie zechciał jednak inaczej. Oto bowiem Ludwik składa w tym czasie Racine'owi propozycję objęcia stanowiska królewskiego historioграфа. Poeta przyjmuje ją niemal jak wybawienie od poezji. „Racine uznał wybór jego królewskiej mości za łaskę Boga, który dostarczał mu tego ważnego zajęcia, aby oderwać go ostatecznie od poezji”²⁷. Wspólnie ze swoim przyjacielem

²⁷ G. Lanson, P. Tuffrau, dz. cyt., s. 223.

Boileau sumiennie, lecz chyba bez szczególnych sukcesów, wypełniał swoje kronikarskie²⁸ obowiązki do końca życia. Lecz czy poeta może się „ostatecznie oderwać od poezji”? Bo jeśli nawet w jakiejś mierze ten niepojęty, fenomenalny stan dotyczy rzeczywiście Racine’a przez tajemniczych dwanaście lat milczenia, to i on odnalazł wreszcie swój sens w symbolicznym zwieńczeniu – uchyleniu wyroku, który sam sobie wymierzył, poeta oderwany ostatecznie od poezji, traktując to „oderwanie” jak karę za sprzeniewierzenie się swoim nauczycielom z Port-Royal.

Uchylenie wyroku przychodzi – przypomnijmy – w 1689 roku, kiedy to posłuszny królewskiej prośbie pani de Maintenon Racine do poezji powraca i kiedy powstają dwa ostatnie, genialne jego utwory, *Estera* i *Atalia*. Tak, przypomnijmy raz jeszcze: „nie ma w nich mowy o miłości”. Ale jest w nich poezja, która budzi emocje i która budzi uczucia. To uczuciowe zaangażowanie, świadomość niebezpiecznego ryzyka owego *l’engagement sentimentale*, z kolei w sercu pani de Maintenon wzbudziło na tyle silny niepokój, że po nauce z *Esterą*²⁹ druga i ostatnia z zamówionych przez nią u Racine’a sztuk, *Atalia*, w 1691 roku grana była już tylko w prywatnych apartamentach króla i tylko dla niego przez panienki ubrane w skromne, codzienne suknie, bez żadnych dekoracji. Zdaje się jednak, że bogobojna, niemłoda już królowa, jak chcą niektórzy, wręcz zdewociała, pani de Maintenon nie rozumiała zupełnie istoty samej poezji. Czyżby naprawdę sądziła, że miłość można z poezji wypędzić, używając w tym celu prostego zabiegu niemówienia o niej? Musiała przecież wiedzieć. Prawdopodobnie po prostu się pomyliła. Zbrodnie miłości, nie znajdując pokarmu w miłosnej pasji, odnajdują go przecież jednak właśnie w samej poezji. Piękno poezji wystarczy. Jest jak łaska wystarczająca dla molinistów. Nie potrzeba mówić o miłości, ażeby rozbudzić ją w sercu. Pani de Maintenon, ukrywając *Atalię* przed światem, wprowadza ją jednak po cichu, z modlitwą konspiracji na ustach w najbardziej intymną, wewnętrzną sferę duchowej kontemplacji. Doświadczają jej starzejący się w poczuciu bolesnych błędów młodości król i młode, cnotliwe pensjonariuszki z Saint-Cyr. Dla tych niewinnych istot, o których czystość na drodze do zbawienia wiecznego tak drży ich królewska opiekunka, ta kontemplacja poetyckiego piękna stanowi jednak także z pewnością rozkoszny

²⁸ Kroniki jednak nigdy nie zostały spisane (por. m. in. V. Cronin, dz. cyt., s. 291).

²⁹ *Estera*, odegrana w Saint-Cyr 15 lutego 1689 r. w prawdziwym teatrze, z dekoracjami Beraïne’a, rozbudziła wówczas zarówno wśród publiczności, jak i samych aktorek niezwykle podniosłą emocjonalnie atmosferę, a w konsekwencji – wedle pani de Maintenon – niezdrowe namiętności, wystrzeżenie się których było przecież jednym z podstawowych założeń edukacyjnego programu chrześcijańskiej pedagogiki Saint-Cyr. Por. m.in. P. Gaxotte, *Ludwik XIV*, przeł. B. Janicka, Warszawa 1984, s. 297; G. Lanson, P. Tuffrau, dz. cyt., s. 227; M. de Sévigné, list do Pani de Grignan z 21 lutego 1689 r., w: *Listy Pani de Sévigné*, dz. cyt., s. 336.

przyczynę dla narodzin nie mniej rozkosznego stanu, o którym pani de Maintenon wolałaby nie wiedzieć. Ten stan nazywa się marzeniem. O czym marzyły słodkie panienki w białych sukienkach, pozwalając swym ustom wypowiadać słowa boskiej poezji przyprowadzającej o szybsze bicie serca, o drżący niepokój duszy? Jakże można by wątpić? Marzyły o miłości, o której w sztuce Racine'a „nie mogło być mowy”. Pani de Maintenon³⁰ już nigdy więcej nie poprosiła Racine'a o napisanie czegokolwiek. Nadając jednak *Atalii* tę osobliwą, ascetyczną oprawę, wystawiając ją w klasztornej zamknięciu, po cichu, bez dekoracji i bez kostiumów, poprzestając na słowie poety, na słuchaniu wiersza, wyrzekła się – w imię tylko duchowego, wewnętrznego przeżycia piękna – całej, tak przecież jeszcze niedawno bliskiej Ludwikowi dionizyjskiej teatralności. W ten sposób stała się także i ona, bezwiednie, twórczynią antycypującego projektu nowoczesnej hermeneutyki racine'owskiej. Poetycka filozofia autora *Atalii* przeniesiona potem także w przestrzeń racine'owskiej sceny teatralnej rodzi się bowiem właśnie w kręgu takich kluczowych dla niej pojęć jak: zamknięcie, wewnętrzność, statyczność lub cisza. Wszystkie te poetyckie wartości estetyki w tragicznej antropologii teatru Racine'a służą wyłącznie kreowaniu klasycznej formy „przytłumiającej”. Ma ona zamknąć, zatrzymać, powściągnąć i uciszyć całą, bolesną prawdę na temat natury ludzkiej, która dla pani de Maintenon była nie do przyjęcia³¹.

Ostatnim dziełem życia poety są *Pieśni duchowe* (Paryż 1694). Symboliczny wymiar i sens ostatniego słowa poety, który dla świata narodził się i umarł przede wszystkim jako autor genialnych tragedii, jest tutaj niezwykle poruszający.

³⁰ Na temat biografii pani de Maintenon por. m. in. P. Gaxotte, dz. cyt.; M. de La Fayette, *Dzieje Henriety angielskiej. Relacja z dworu Francuskiego z lat 1688–1689*, przeł. I. Dewitz, Warszawa 1968, passim; Ch. Haldane, *Pani de Maintenon. Nie koronowana królowa Francji*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, Warszawa 1974; L. Saint-Simone, *Portret Pani de Maintenon (1636–1729)*, w: *Pamiętniki*, t. 1, przeł. A. M. Bocheńscy, Warszawa 1984, s. 91–107A. Fraser, *Miłość i Ludwik XIV*, przeł. N. Radomski, Poznań 2007, passim.

³¹ Por. R. Barthes, *Człowiek Racine'a*, w: *Mit i znak. Eseje*, przeł. Z. franc. W. Błońska, Warszawa 1970, s. 93–162; L. Spitzer, *Récit de Thérèse*, w: *Sztuka interpretacji*, wybór i oprac. H. Markiewicz, Ossolineum 1971, t. 1, s. 180–211; R. Fieguth, *Patos klasycystycznie przytłumiający. O „Barbarze Radziwiłłówniej” Felińskiego*, w: „Pamiętnik Literacki” LXIV 1973, z. 2; J. Starobinski, *Racine i poetyka spojrzenia*, w: *Antologia krytyki literackiej we Francji*, oprac. i tłum. W. Karpiński, Warszawa 1974; L. Żygułski, *Tragiczna wizja świata (O książce L. Goldmanna „Le Dieu Caché”)*, w: *Kultura i społeczeństwo* 1987, nr 4; I. Sławińska, *Czarny płomień Fedry*, w: *Moja gorzka europejska ojczyzna*, Warszawa 1988, s. 146–179; G. Poulet, *Notes sur le temps racinien*, w: *Études sur le temps humaines*, Paris 1990, r. VII, s. 104–121, s. 241–257; B. Sosieć, *Wstęp*, do: J. B. Racine, *Andromacha, Berenika, Fedra*, przeł. M. Wroncka, K. Brończyk, A. Międzyrzecki, Wrocław 1997.

Racine naprawdę wyrzekł się teatru i wyrzekł się miłości. W jednym z poematów *Pieśni duchowych* czytamy:

Mądrości Boża!
Słowo twoje
Wszechświat z chaosu wywołało
.....
Dusza szczęśliwa w jarzmie Twoim,
Ze źródeł Twoich wodę żywą
Czerpie z ufnością i spokojem.
A wody źródeł wiecznie płyną³².

Ostatnie lata życia poety upływają już więc rzeczywiście w „całkowitym oderwaniu od poezji”, pogodzeniu się z jansenistami, lecz także, niestety, w przynębiającej atmosferze wyraźnej dezaprobaty króla. Być może Ludwik nie mógł zaakceptować ostatecznej decyzji Racine’a – jego powrotu do Port-Royalu. Ten mieszcuch, syn królewskiego urzędnika, dostał przecież tylu dowodów łaski jego królewskiej wysokości, począwszy od nagrody stu luidorów za odę *Nimfa Sekwany*, przez królewską listę gratyfikacji dla uczonych i literatów francuskich i zagranicznych, na której znalazło się jego nazwisko, a z czym wiązała się także niewielka, lecz stała pensja i przez uzyskanie prawa do uczestniczenia w zaszczytnej ceremonii *lever du roi*, a także wreszcie – przez wybór na stanowisko królewskiego historiografa, nadanie mu członkostwa Akademii Francuskiej i Akademii Medali aż do życzliwej przychylności króla i jego mecenatu dla dramatopisarskiej sztuki autora *Bereniki*. Zdawać się mogło, że miłość Ludwika do teatru w okresie, kiedy Racine także kochał teatr i pisał swoje najlepsze tragedie, objęła niejako samego ich autora. Teraz – jak zauważa Eugène Vinaver – „pismem silnym i starannym, w którym odgaduje się długą zażyłość z grecką, Racine nakreślił w swym testamencie te słowa proste i piękne: <pragnę, aby po mojej śmierci ciało moje zostało przeniesione do Port-Royal-des-Champes i pogrzebane u stóp grobu pana Hamon>”³³. Król nie przeciwstawił się ostatniej woli poety³⁴.

Jean Racine zmarł 21 kwietnia 1699 roku. Najprawdopodobniej na raka wątroby.

³² *Pieśni duchowe* to cztery poematy, dla których źródło powstania stanowią kolejno: *Pierwszy list św. Pawła do Koryntian*, *List do Rzymian*, V rozdz. *Księgi Mądrości* oraz fragment *Księgi Izajasza* i *Jeremiasza*, w: A. Adam, dz. cyt., s. 498.

³³ E. Vinaver, Racine, w: *Literatura francuska*, red. A. Adam, G. Lermnier, E. Morot-Sir, t. 1, Warszawa 1974, s. 498.

³⁴ Po zburzeniu klasztoru w 1711 r. szczątki Racine’a zostały przeniesione do kościoła Saint-Etienne-du-Mont. Inf. za: E. Vinaver, dz. cyt., s. 498.

I w Wersalu przeminął czas zabaw. Ludwik jest prawie zawsze ubrany na brązowo, z błękitną wstęgą pod kaftanem. Mechanizm dworski funkcjonuje jak zegarek: te same zajęcia (...), te same rozrywki. Król – niewolnik tego mechanizmu – nadal wstaje i kładzie się do łóżka, je posiłki z całym ceremoniałem. Gra w bilard. Strzela w parku. Jest wybornym strzelcem. Ale wieczory spędza chętnie z dala od tłumu, u pani de Maintenon, gdzie dwa lub trzy razy w tygodniu słucha koncertu³⁵.

Ona sama zaś – jak pisze Gaxotte – po głębszym zastanowieniu nad pozycją, jaką zajmowała i sama nią zdziwiona uznała, że drogo za nią zapłaciła. Poczula niechęć do wszystkiego, co ją otaczało. „Kobiety tych czasów są mi nieznośne – wyznała – ich bezsensowny ubiór jest nieprzystojny, ich tabaki, wina, łakomstwa, prostactwa, lenistwa, wszystkiego tego... nie mogę znieść”³⁶.

„Kobiety tych czasów są mi nieznośne”. „Te czasy” jednak miały ostatecznie. Nadchodził nowy wiek, nowa epoka, „inne czasy”. Król Ludwik XIV zmarł 1 września 1715 roku. Miał siedemdziesiąt siedem lat. Pośród wielu listów kondolencyjnych, które z całej Europy płynęły do Saint-Cyr, był także list od polskiej królowej Marii Kazimiery, która współczuła „bezbrzeżnemu nieszczęściu i ogromnej stracie, jaka dotknęła panią de Maintenon”. Wyrażała głęboką nadzieję, że „Bóg da jej dość siły, by mogła je znieść”³⁷. Françoise de Maintenon przeżyła Ludwika o cztery lata. Zmarła 15 kwietnia 1719 roku w wieku osiemdziesięciu czterech lat.

Trumnę z ciałem Ludwika XIV złożono w królewskiej krypcie Bourbonów w kościele opactwa Saint-Denis w dniu 22 października 1715 roku. „Gdy uroczystość pogrzebowa zbliżała się ku końcowi mistrz ceremonii zwrócił się do zgromadzonych: – król umarł! – zawołał. Powtórzył te słowa trzykrotnie, wreszcie dodał: Módlmy się do Boga o zbawienie jego duszy”³⁸. Potem krypta została zamknięta. Definitywnie odeszła w przeszłość epoka francuskiego klasycyzmu. Corneille, Molière, Kartezjusz, Pascal i Racine odeszli wraz z nią.

Ostateczna definitywność tego zamknięcia jest jednak naturalnie tylko symboliczna, względna i umowna. Zaświadczy o tym wkrótce także i polskie oświecenie, dla którego siedemnastowieczna spuścizna francuskiego klasycyzmu stanie się jednym spośród fundamentalnych wzorców, odgrywając kluczową rolę w kształtowaniu naszej narodowej literatury i kultury w XVIII wieku.

³⁵ P. Gaxotte, dz. cyt., s. 297.

³⁶ Tamże, s. 298.

³⁷ A. Frazer, *Miłość i Ludwik XIV*, przeł. R. Radomski, Poznań 2007, s. 354.

³⁸ V. Cronin, dz. cyt., s. 361.

Bibliografia

Utwory Racine'a

Atalia. Tłumaczył J. Ursyn Niemcewicz, w: *Pisma rozmaite współczesnych wierszem i prozą*. Tom III. Edycja Tadeusza Mostowskiego, Warszawa 1805.

Berenika królowa Palestyny, tragedia Jana Rasyina przekładania Jana Ignacego Graffa Molla, Wilno 1807.

Andromacha, Berenika, Fedra, przełożyli M. Wroncka, K. Brończyk, A. Międzyrzecki, oprac. B. Sosień, Wrocław 1997.

Źródła

Ninon de Lenclos do Markiza de Sévigné, w: *Listy miłosne sławnych ludzi*. Oprac. B. Merwin, Lwów–Poznań 1922.

Pani de Sévigné, *Listy*. Wyboru dokonał W. Karpiński, przeł. M. Mroziński, A. Tatariewicz. Wstępem i przypisami opatrzył M. Mroziński. Warszawa 1981.

O dramacie. Źródła do dziejów teorii dramatycznych, pod red. E. Udalskiej. *Od Arystotelesa do Goethego. Poetyki. Manifesty. Komentarze. Rozdział II. Francja*. Wybór tekstów, opracowanie, wstęp i noty S. Świontek, Katowice 2001.

Literatura przedmiotu

Ambroze A., *Racine, poète du Sacrifice*, Paris 1970.

Barthes R., *Człowiek Racine'a*, w: *Mit i znak. Eseje*, przeł. W. Błońska, wybór i słowo wstępne Jana Błońskiego, Warszawa 1970.

Bechtel G., *Cztery kobiety Boga. Ladacznicą, czarownicą, świętą, głupią gęś*, przeł. K. Pachniak, Warszawa 2001.

Biét Ch., *Racine ou la passion des larmes*, Paris 1996.

Cronin V., *Ludwik XIV*, przeł. K. Mołek, Warszawa 2001.

Delumeau J., *Agenci szatana. Kobieta*, w: *Strach w kulturze Zachodu*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986.

Fromm E., *O sztuce miłości*, przeł. A. Bogdański, wstępem opatrzył M. Czerwiński, Poznań 2002.

Janion M., *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996.

Morel J., *Racine en toutes lettres*, Paris 1992.

O miłości. Antologia, wybór i wstęp M. Grabowski, Toruń 1998.

Paz O., *Podwójny płomień. Miłość i erotyzm*, przeł. P. Fornelski, Kraków 1996.

Słownik literatury polskiego Oświecenia, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1991.

Streszczenie

Słowo o miłości w życiu i w teatrze Jeana Racine'a

Zarysowany projekt służy badaniu recepcji twórczości Jeana Racine'a z tzw. „kobiecej perspektywy”. Przedstawiono tło, na którego gruncie powstawała racine'owska poezja „nie o miłości”, budząca jednak emocje. Poglądy poety na kobietę i kobiecość kształtowała literatura i filozofia, począwszy od filozofów starożytnych i Biblii po jansenizm, a z drugiej strony – dwór Ludwika XIV z jego religijnością św. Franciszka Salezego.

Summary

A word on love in the life and theatre of Jean Racine

The outlined project researches the perception of Jean Racine's works from the so called 'women's perspective'. What is put forward is the background against which Racine's 'not about love', yet emotional, poetry was written. The poet's views on women and womanhood were shaped, firstly, by literature and philosophy, ancient philosophers and the Bible to begin with, and Jansenism at the end, secondly, by the royal court of Louis XIV with his Francis de Sales' like religious devotion.